

czas na OPOLE

GAZETA BEZPŁATNA 7 CZERWCA 2023 NR 11(92)

ISSN: 2657-6708



**MARSZ WOLNOŚCI
4 CZERWCA,
BYŁO NAS 500 TYSIĘCY > 7**



**ODRA OPOLE ZOSTAJE
W I LIDZE, CZYLI HUŚTAWKA
Z HAPPY ENDEM > 11**

OPOLSKI FESTIWAL

MA 60 LAT!

60. KFPP – TRZY DNI KONCERTÓW Z OFFSUPLEMENTEM >3

PLAC KORY SIPOWICZ >3

ARKADIUSZ WIŚNIEWSKI: NIE ZMIENIMY POLSKI PRZEZ ZRYWANIE FESTIWALU >4

FESTIWAL W OBIEKTYWIE JERZEGO STEMPEWSKIEGO >5

SŁYNNA OPOLSKA PUBLICZNOŚĆ >6

czas na OPOLSKIE

W tym numerze po raz pierwszy proponujemy informacje również spoza Opola. Chcemy pisać także o tym, co dzieje się w powiecie opolskim, administracyjnym obwarzanku otaczającym miasto. Nie jest przecież tajemnicą, że mieszkańcy powiatu opolskiego są często mocno związani również z samym miastem: poprzez naukę, pracę, rekreację, kulturę, służbę zdrowia. Identyfikują się z Opolem i warto by Opole jeszcze bardziej indentyfikowało się z nimi.

Zaczynamy skromnie, z nadzieją, że tych informacji z różnych miejsc, aktywności w powiecie z czasem będzie więcej. Czas na Opole, czas na Opolskie. Miłej lektury.

Redakcja

CEL NIE UŚWIĘCA ŚRODKÓW

Prezydent podpisał ustawę, która wprowadza sąd kapturowy w Polsce. Bez możliwości odwołania, bez jakiegokolwiek odpowiedzialności jego członków, w trybie, który z powodzeniem jest stosowany w reżimach putinowskim i łukaszenkowskim.

Polacy mają prawo wiedzieć, kto podlegał rosyjskim wpływom w Polsce – argumentuje prezydent. Owszem, ale w zgodzie z zasadami państwa prawa, to znaczy, że sąd jest sądem, prokuratura prokuraturą a służby specjalne takimiz służbami, a nie wszystko jest do kupu jednym politycznym konwentykłem ponad wszystkie instytucje demokratycznego państwa. Ta ustawa zwana jest już potocznie lex Tusk, od nazwiska osoby przeciw której głównie jest skierowana.

Kto w tym putinowskim monstrum do spraw zwalczania putinowskich wpływów zasiądzie? Rzecz jasna nikt oprócz polityków PIS w otoczeniu przystawek. Już sam ten jednostronny skład będzie miał wszelkie cechy sądu inkwizycyjnego, a jego decyzje będą oceniane wyłącznie w kategoriach politycznych. Zresztą wielu polityków Zjednoczonej Prawicy już dziś nie ukrywa i mówi otwartym tekstem o co i o kogo tej komisji będzie chodzić.

Andrzej Duda próbuje w swym oświadczeniu zdjąć z siebie odpowiedzialność jako strażnika konstytucji, którą ewidentnie łamie. Apeluje do premiera, by wystąpił z wnioskiem, aby kwestię zbadania wpływów rosyjskich zbadano na poziomie całej Unii. Rzecz w tym, że sama inicjatywa nie może być zasłoną dymną dla antydemokratycznych metod jej wprowadzania. Na ten teatralny gest jest już odpowiedź Komisji Europejskiej: ona się tego rodzaju sprawami nie zajmuje. Na pewno czynią to służby poszczególnych krajów w ramach demokratycznych instytucji. W demokratycznym społeczeństwie nie da się bowiem celu odseparować od metody, tak jak sobie skalkulował obóz władzy, od dziś do spółki z prezydentem.

Rozsądnie by było, gdyby ta kuriozalna komisja najpierw zajęła się sama sobą, bo poprzez swój kształt i antydemokratyczną formułę wpisuje się jak nic w politykę Kremła, który niczego tak nie pragnie jak drugiego Mińska w Warszawie. Właśnie idziemy w tym kierunku.

Ryszard Rudnik

Minął tydzień, a nawet dwa...

PiS wyprodukował spot zniechęcający do udziału w marszu 4 czerwca. Według spotu jeśli pójdziesz na ten marsz, podpisujesz się pod mordami w Auschwitz. W tej sprawie zaprotestowało Muzeum Auschwitz wydając dosyć lajtowe z uwagi na chore skojarzenia oświadczenie: „To smutny, bolesny i niedopuszczalny przejaw moralnego i intelektualnego wpisu zepsucia debaty publicznej”. Punktem wyjścia dla pomysłów propagandystów władzy był niefortunny internetowy wpis Tomasza Lisa, który wyraził swój stosunek do rzeczywistości w słowach: „Znajdzie się komora dla Dudy i Kaczora”. Jednak to nie redaktor Lis jest organizatorem, czy też inicjatorem marszu.

Hasło marszu jest inne i od dawna znane, autorem przesłania jest Donald Tusk: „Wzywam wszystkich na marsz w samo południe 4 czerwca w Warszawie. Przeciw drożyznie, złodziejstwu i kłamstwu, za wolnymi wyborami i demokratyczną, europejską Polską”.

Widać, że w strachu przed przegraną ta władza chwytą się wszystkiego i nie uszanuje niczego. Dla nich nie ma żadnych świętości, nie mają żadnych skrupułów.

Ale są też ludzie, którym to zestawienie marszu z ofiarami Auschwitz się spodobało. Oto na przykład europosłanka Anna Zalewska, nota bene była minister edukacji, zaciągnęła spot na swoją stronę i nawet opatrzyła komentarzem: „Für Deutschland?”. W związku z tym zaczynają pojawiać się podejrzenia, czy aby ten słynny perlisty uśmiech pani posłanki nie jest rezultatem jakiegoś neurologicznego urazu.

Ochoczo powieliły ten skandaliczny spot również opolskie posłanki PiS, Violetta Porowska i Katarzyna Czochara. Tutaj jednak są oko-

liczności łagodzące: jak wiedzą wszystkie dzieci Babę Jagę zawsze ciągnęło do pieca.

Minister infrastruktury Andrzej Adamczyk, zapytany o zaniepokojenie Departamentu Stanu USA formułą komisji ds. spraw badania rosyjskich wpływów w Polsce, odpowiedział, że spotkał się dopiero co z prezesem Ubera i ten nie sygnalizował żadnego zaniepokojenia. Sądząc po tej odpowiedzi, błyskotliwej niczym Księżyc w nowiu, zachodzi poważna wątpliwość, czy minister, który spotkał się z Uberem jednocześnie nie minął się z rozumem.

Paweł Kukiz, który zagłosował za niekonstytucyjną komisją ds. zwalczania rosyjskich wpływów, mającej sporo cech bolszewickiej czerezwyczejki, stawia teraz warunki. Otóż twierdzi, że jeśli w jej skład wejdą jedyni przedstawiciele Zjednoczonej Prawicy, czyli bez opozycji, a na to się zanoszą, to nie weźmie w niej udziału. Wielkiego strachu z tym nie ma, wystarczy, że jemu zaproponują i już jego warunek będzie spełniony. Rzecz jasna, wyłącznie formalnie. Jakby reżim Łukaszenki wprowadził sędziów pokoju to kto wie, czy nie byłby dla Kukiza do strawienia.

Po powołaniu rzeczony komisji przedstawiciele władzy organizują konferencje, gdzie udowadniają jaka to jest zajefajna demokratyczna struktura. Mamy tym samym niebywały festiwal lawiranctwa: Mówią, że tej komisji chciał Tusk, ale Tusk chciał komisji sejmowej, z zupełnie innymi plenipotencjami, na dodatek umocowanej konstytucyjnie. Twierdzą, że taka komisja działa we Francji, a tam działa komisja, która nie jest jednocześnie, jak ta u nas, sądem i prokuraturą, a swoje ustalenia przekazuje do rozstrzygnięcia niezależnym instytucjom wymiaru sprawiedliwości. Komisja ta zajmuje się zresztą jedną konkretną sprawą: wpływami rosyjskimi polegającymi na moskiewskiej pożyczce dla partii pani Le Pen. Tej samej, z którą

obściskiwał się nasz premier Morawiecki, nie czekając nawet na finał tego śledztwa.

Uspokajają, że komisja uwzględni sądową drogę odwoławczą, ale ona jest jedynie ścieżką rozstrzygnięć administracyjnych. Sądy nie zajmą się konkluzjami komisji, lecz wyłącznie oceną przestrzegania procedur. To tak jakby ten kuriozalny kowentykł oskarżył kogoś o zdradę, a obwiniony, po pierwsze, nie będzie mógł jego członków oskarżyć o zniesławienie, bo z mocy ustawy w ramach tej komisji oni za nic nie odpowiadają, a po drugie, sąd będzie mógł się zająć jego odwołaniem wyłącznie w wymiarze formalnym, czyli jedynie sprawdzić, czy komisja zachowała procedury, które sama dla siebie wymyśliła, w ogóle nie mając możliwości zajęcia się samym oskarżeniem.

Podobno w Platformie jest już gotowy scenariusz na tą komisję. Jej elementem będzie odmowa stawiennictwa przez Tuska, zapłaci przewidywaną karę 20 tysięcy, potem 50 tysięcy i wszyscy będą czekać aż władza przed oblicze swoich wybrańców tego kapturowego sądu doprowadzi go siłą.

Zdaje się, że powoli i do otoczenia Kaczyńskiego dociera, że nie mogli zrobić lepszego prezentu opozycji niż postawić ten legislacyjny klocek. Stąd też potrzeba żalonych tłumaczeń w sprawie żalosej ustawy.

Powoli za sprawą śledztwa dziennikarzy TVN24 ukazują się kulisy fuzji Orlenu z Lotosem. Orlen kupił Lotos w całości za sumę o 5,9 miliardów złotych niższą niż w rzeczywistości wynosiła wartość firmy, po czym sumę tę wpisał sobie po stronie zysku. A następnie zgodnie z innymi zasadami antymonopolowymi sprzedał część majątku Lotosu o 4,4 mld. złotych taniej niż wynosiła jego wartość. Wygląda na to, że skarb państwa, czyli my wszyscy, straciliśmy dwa razy. Opozycja obiecuje, że w sprawie tej fuzji ciąg dalszy nastąpi, tyle, że najwcześniej jesienią.

RUD

KAC

Gwałtu, rety, co się dzieje?
Ze Jankesi się zbiesili.
Krytykują komisję,
Co nadzieją PiS w tej chwili,

Pan prezydent też się zżyma,
Chce tłumaczyć Bidenowi:
Nic złego w pomysle ni ma,
chętnie mu to w oczy powi.

USA robi dziwną minę,
o bezprawiu głównie prawi.
A on chciałby klina klinem,
Ruskiego wpływów pozbawić.

Lecz co dobre jest przy kacu,
w demokracji słabe wrzutki.
Polska na Czerwonym Placu.
Takie będą tego skutki.

Trzeba było myśleć o tym,
Kiedy sięgał długopisu.
Precz bolszewickie metody.
Polska to nie własność PIS-u.

Ryszard Rudnik

CZYCYŁO NA CZASIE



60. KFPP – TRZY DNI KONCERTÓW Z OFFSUPPLEMENTEM

W trzydniowym programie 60. KFPP, który wybrzmi w dniach 9-11 czerwca, nie zabraknie zarówno znanych przebojów sprzed lat, jak i najnowszych hitów. Z myślą o fanach muzyki alternatywnej i oryginalnych brzmień przygotowano także OFFPOLE – koncerty towarzyszące festiwalowi, które wyemituje TVP Kultura.



PIĄTEK

Festiwal otworzy w piątek „Wielka Gala – Od Opola do Opola” w reżyserii Konrada Smugi. Podczas koncertu na opolskiej scenie przypomniane zostaną najważniejsze muzyczne wydarzenia na przestrzeni minionych 60 lat, a wykonają je m.in.: Jolanta Darowna, Golec uOrkiestra, Zakopower, Lombard, Trubadurzy, Pectus, Wanda i Banda, Universe, Krzysztof Jaryczewski, Gromee, Dominik Dudek, MaRina, Viki Gabor. Koncert poprowadzą: Beata Chmielowska-Olech, Tomasz Kammel i Marek Sierocki.

W ten sam piątkowy wieczór o godz. 22:30 rozpoczną się „Debiuty” w reżyserii Mikołaja Dobrowolskiego. W koncercie utrzymanym w konwencji talent show wystąpią młodzi artyści: Konrad Baum, Magda Bereda, Ewa Novel, Felivers, Jan Majewski, Ada Szulc, Klaudia Kowalik (laureatka opolskich eliminacji do koncertu Debiuty), Kamil Jachyra (laureat „Szansy na sukces. Opole 2023”), Martyna Wójcik (laureatka Festiwalu Zaczarowanej Piosenki) oraz laureat „Szansy na Sukces. Opole 2023” (wybrany podczas finału 21.05.2023 r.). Wykonawcy jak zwykle rywalizować o nagrodę imienia Anny Jantar, której zwyciężczkę wyłoni jury konkursu: Marek Sierocki, Dominika Gawęda, Paweł Rurak-Sokal, Piotr Kupicha. Debiuty urozmaici występ znanych i lubianych wykonawców, na

scenie pojawiają się: Doda, Gromee, Blue Cafe i Feel. Koncert poprowadzą Edyta Herbuś i Olek Sikora.

SOBOTA

Drugi dzień festiwalu rozpocznie koncert „Premiery” w reżyserii Cypriana Ziąbskiego. W konkursie premierowe utwory wykonają: Rafał Brzozowski – „W pokoju hotelowym”, Sara Chmiel feat. Gromee – „Ty i ja”, Łukasz Drapała – „Jeszcze jestem”, Iwaneczko – „Miłość”, Anastazja Maciąg – „Moment”, Mezo i Liber – „Jakie masz dziś plany”, Seibert – „Niby tak, niby nie”, Anna Sokołowska – „Jesteś przy mnie”, Tulia i Halina Mlynkova – „Przerwany”, Dominik Dudek – „Idę” (zwycięzca 13. edycji audycji „The Voice of Poland”). Podczas tegorocznej edycji KFPP głosy na piosenki prezentowane opolskiej publiczności oddadzą oddziały terenowe Telewizji Polskiej, a nagrodę im. Karola Musioła przyznają widzowie w głosowaniu SMS. Jako goście specjalni wystąpią: ubiegłoroczna zwyciężczyni „Premier” Karolina Lizer i Zakopower. Koncert poprowadzą Tomasz Kammel i Mateusz Szymkowiak.

Kolejnym sobotnim wydarzeniem, o godz. 22:00 będzie „Czas ołowiu” w reżyserii Michała Bandurskiego. Koncert będzie hołdem dla artystów, którzy już odeszli, a którzy przez lata zapisali najpiękniejsze karty w historii opolskich festiwali. Czesław Niemen, Zbigniew Wodecki,

Andrzej Zaucha, Anna Jantar, Marek Grechuta, Irena Jaročka czy Kora i Marek Jackowski – to tylko niektórzy z wielkich, których utwory przypomną współcześni wykonawcy. W Amfiteatrze w Opolu wystąpią m.in.: Tulia, Piotr Kupicha, Andrzej Lampert, Justyna Steczkowska, Kasia Moś, Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz, Piotr Cugowski, Małgorzata Markiewicz, Jerzy Grunwald, Sławek Uniatowski, Halina Mlynkova. Koncert poprowadzi Agata Konarska.

NIEDZIELA

O godz. 20:15 w festiwalowy nastrój widzów wprowadzi koncert w reżyserii Beaty Szymańskiej-Masny „Cała sala śpiewa z nami, czyli hity opolskiej publiczności. Na scenie wystąpią m.in.: Robert Rozmus, Leszcze, Olga Szomańska, Lombard, Janusz Radek, Pectus, Sławek Uniatowski, Łukasz Zagrobelny. Koncert poprowadzą czterej bracia z zespołu Pectus: Tomasz, Marek, Mateusz i Maciej Szczepaniowie.

„Ale To Już Było. Jest. I Będzie! 60. KFPP, Opole 2023” ten finałowy koncert rozpocznie się o 21:35, jego autorami są reżyser telewizyjny Bolesław Pawlica i dziennikarz muzyczny Marek Sierocki. Piosenki prezentowane przez artystów będą przeplatane krótkimi felietonami „Opolskiej Kroniki Festiwalowej”. Znajdą się w nich fragmenty kabaretów, głośne wydarzenia

z historii festiwalu, fragmenty najważniejszych opolskich koncertów i opowieści o modzie festiwalowej, festiwalowe anegdoty. Koncert poprowadzą Agata Konarska i Tomasz Wolny a na scenie zaprezentują się m.in.: Marek Piekarczyk, Czerwone Gitary, Danuta Błażejczyk i Andrzej Rybiński, Justyna Steczkowska, Ania Wyszkoni, Maryla Rodowicz, Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz, Izabela Trojanowska, Halina Mlynkova, Edyta Górniak, Krzysztof Cugowski, Pectus, Halina Frąckowiak, Skaldowie, Sławek Uniatowski, Ryszard Rynkowski, Bogdan Kalus.

KONCERTY TOWARZYSZĄCE

W trakcie trwania festiwalu Opole zaprasza także na OFFPOLE, czyli towarzyszące festiwalowi koncerty w Stegu Arena Opole, wyreżyseruje je Małgorzata Kosturkiewicz. To będzie prawdziwe muzyczne święto dla sympatyków alternatywnej muzyki i oryginalnego brzmienia. W tym roku na scenie usłyszymy rock, jazz, rap i didżejskie kompilacje. Koncerty OFF są darmowe, poprowadzą Katarzyna Sanocka i Mateusz Baran.

Pierwszego dnia festiwalu, 9 czerwca, o godz. 20:30 rozpocznie się „Tribute to Andrzej Nowak” – koncert poświęcony opolaninowi Andrzejowi Nowakowi, na którym pojawiają się kultowe Złe Psy, a Marek Piekarczyk zagra największe przeboje TSA akustycznie.

W sobotę, o godz. 20:30 OFFPOLE otworzy się na jazz „Scenę otwartą na jazz”. Piotr Wyleżoń i jego specjalnie przygotowany do Opola projekt Flying Fish – to prawdziwa gratka dla miłośników progresywnego grania. Wokalistka Patrycja Zarychta po raz pierwszy wykona utwory, które pojawią się na jej nowej płycie. Premierowo wystąpią też laureaci Jazz Juniors 2022 – zespół Ziemia oraz Dizzy Boyz Brass Band z gościnnym udziałem Marty Zalewskiej.

Podczas festiwalu wystąpią też znani raperzy oraz duet didżejski DJ Eprom i Mr Krime. Finałowy koncert „OFFPOLE Extra” rozpocznie się w niedzielę, o 22:05.

W trakcie festiwalu na opolskim rynku już po raz ósmy z rzędu funkcjonować będzie Festiwalowa Kawiarenka, gdzie mieszkańcy będą mogli się spotkać z artystami, gośćmi festiwalu. Jej gospodarzem będzie Jarosław Wasik. A scenie na rynku miasto organizuje również szereg koncertów. Wystąpi tu m. in. legenda polskiego rocka – zespół IRA.

„KORA” BĘDZIE MIAŁA W OPOLU SWÓJ PLAC

Plac Olgi Sipowicz „Kory” – tak będzie się nazywał rewitalizowany i rozbudowywany właśnie minipark przed dworcem głównym PKP w Opolu. Tak zdecydowali mieszkańcy miasta w powszechnym głosowaniu.

„Kora” pokonała cztery inne proponowane kandydatki: Ewę Demarczyk, Annę Jantar, Marylę Rodowicz i Alicję Majewską. To tu, na scenie opolskiego amfiteatru polska publiczność szerzej poznała Maanam i jego nieszablonową, charyzmatyczną wokalistkę. To na opolskim festiwalu w 1980 roku publiczność usłyszała po raz pierwszy „Boskie Buenos” i „Żądzę pieniądza” muzykę, która otworzyła nowy rozdział w historii polskiego rocka. To w Opolu „Kora”, przy fatalnym na-

głosnieniu, wykrzyczała wtedy swój artystyczny manifest.

Kolejny raz pojawiła się z zespołem na festiwalu rok później. Zaśpiewała „Szare miraż”. W 1985 „Kora” zasiadła w festiwalowym jury koncertu Rock w Opolu. Ze sceny zaśpiewała „Luciollę” i „Karuzelę marzeń”.

Na festiwal Maanam powrócił w 2005 roku w koncercie 80-lecia Polskiego Radia, gdzie oprócz swoich przebojów zaprezentował swoją wersję „Karuzeli z Madonnami” Ewy Demarczyk. Na tym festiwalu zespół otrzymał Grand Prix za całokształt twórczości, a rok później, w 2006 „Kora” odsłoniła na opolskim Rynku swoją gwiazdę.

Ostatni raz na opolskim festiwalu „Kora” zaśpiewała w 2012 roku, utwory z jej solowego albumu „Ping Pong”. Na scenie została wtedy uhonorowana tytułem „Artysta bez granic” TVP Polonia, przyznawanym najpopularniejszemu polskiemu artyście poza granicami kraju.

Olga Sipowicz „Kora”, poetka, wokalistka, wielka artystyczna osobowość, odeszła po długiej i ciężkiej walce z rakiem 28 lipca 2018 roku. Miała 67 lat.



NIE ZMIENIMY POLSKI PRZEZ ZRYWANIE OPOLSKIEGO FESTIWALU

Z Arkadiuszem Wiśniewskim, prezydentem Opola rozmawia Ryszard Rudnik.

Panie prezydencie, Maciej Orłoś apelował do prezydenta Warszawy, by wpłynął na pana w kwestii zerwania festiwalu. Trzaskowski zdzwonił?

Arkadiusz Wiśniewski: Nieee. To w ogóle była kuriozalna koncepcja. Po ludzku rozumiejąc ludzi, którzy zostali skrzywdzeni przez obecną władzę, albo po prostu protestują przeciwko temu systemowi, podobnie zresztą jak ja. Ale w tym wypadku nie trafili z narzędziem, którego chcą użyć. Takie odwoływanie festiwalu, żeby zrobić na złość prezesowi Kaczyńskiemu i PiS, nie spotkałoby się ze zrozumieniem wyborców prawicy i nie zmieniliby ich zdania ani o PiS ani o prezesie Kaczyńskim, mogłoby za to być wykorzystane do zarzutów wobec opozycji, że to ona wprowadza cenzurę artystów i chce decydować kto może, a kto nie, wystąpić w Amfiteatrze. Nie wiem komu by się to mogło do czegoś przydać.

W czerwcu 2017 roku wyprosił pan jednak ekipę TVP z amfiteatru i zerwał festiwal.

Bo wtedy to miało sens. To był mój protest przeciwko liście proskrypcyjnej wykonawców, których prezes Kurski nie chciał tu widzieć. W proteście również wielu artystów na zasadzie solidarności z odrzuconymi zrezygnowało z uczestnictwa w festiwalu. Tak naprawdę to Kurski załatwił ten festiwal odmownie, bo nie było pewności, że na scenę wyjdzie w ogóle ktoś poza Janem Pietrzakiem. Chodziło mi o to, by nasz festiwal miał przyzwoite zasady. Natomiast dzisiaj, po tamtych doświadczeniach, jasno widać, że występuje na tym festiwalu kto chce. Jako prezydent miasta nie jestem od tego, by ustalać listę wykonawców i decydować o obsadzie koncertów. Już nie wspominając o ocenie ich poziomu artystycznego, czego dopuszczają się niektórzy krytycy tegorocznej festiwalowej imprezy.

KFPP podobnie jak z Opolem kojarzona jest z telewizją publiczną...

I żadna inna telewizja się nie garnie, by ten festiwal z nami współorganizować. To bardzo kosztowne przedsięwzięcie, nie mówiąc o in-

nych ograniczeniach jak choćby dostęp do archiwów, czy 60 lat obecności w TVP. W 2017 to sondowaliśmy i konkluzja z tamtych rozmów jest właśnie taka. Zerwanie formuły współpracy z TVP oznaczałoby, że festiwal poszedłby w niepamięć, straciłby się w niebyt. To byłaby dla Opola tragedia, stracilibyśmy jako stolica polskiej piosenki swoją tożsamość, lata wypracowywania brandu miasta, jego marki, poszłyby w niwecz. Trudno być lepiej kojarzonym, niż z muzyką, piosenką, z pięknymi chwilami w historii polskiej rozrywki.

Krytycy festiwalowej współpracy miasta z TVP wytykają panu, że z jednej strony nawołuje pan do bojkotu tej stacji a z drugiej organizuje z nią festiwal.

Wie pan, jest oczywista różnica między występem polityków w programach publicystycznych, gdzie dochodzi do manipulacji wypowiedziami opozycji, a występowaniem artystów na scenie. To tak samo jakby zabraniać piłkarzom gry w reprezentacji, bo mecze są transmitowane w TVP, a wygrana Polaków wzmocnia propagandę PiS-u. To jest totalne pomylenie pojęć. Owszem, apelowałem i apeluję do polityków, szczególnie polityków Platformy w regionie, żeby nie uczestniczyli w audycjach tej szczujni, gdzie traktowani są niejednokrotnie jak chłopcy do bicia, i czasem osładza im to ponizienie okazja do powiedzenia czegoś złego o Wiśniewskim, ale, co oczywiste, swojego apelu nie kieruję do artystów. Zresztą to kuriozalne, że niektórzy działacze uważają za przyzwoite rozmawiać z red. Gdulą w TVP3, który paskudnie zaatakował ostatnio Mariusza Szczygła, a z drugiej strony chcą zabronić Maryli Rodowicz śpiewać w opolskim amfiteatrze. Mówiąc wprost: Festiwal nie jest moją zabawką, którą mogę sobie zabrać z piaskownicy. Jako prezydent jestem jego depozytariuszem na czas pełnionej funkcji. Nie mam żadnego społecznego mandatu, żeby zamykać imprezę, która jest związana z Opolem od pokoleń, która cieszy szerokie grono Polan i nie tylko.

Trafił pan z tym depozytem na wyjątkowo ciężkie czasy...

Czasy są parszywe, ale nie ma sensu jeszcze pogłębiać rowy jakie są dziś między ludźmi, odbierając im odrobinę radości i rozrywki. Był okres, gdy robiliśmy festiwale z prezesami z poprzednie-

go rozdania, bardziej niezależnymi, i kto wie, czy jesienią to nie wróci. Za to trzymam kciuki. Droga do tego nie prowadzi jednak przez zrywanie Festiwalu z 60-letnią tradycją.

Jarosław Wasik, artysta i dyrektor Muzeum Polskiej Piosenki, uświadomił mi niedawno, że opolski festiwal właściwie od początku był mocno krytykowany.

Ja to obserwuję od wielu lat, zawsze jest coś, czego nie ma, a co mogłoby być, za co KFPP obrywa. I to jest chyba normalna sytuacja. Trzeba natomiast pamiętać, że na tle innych podobnych, KFPP jest najchętniej oglądanym tego typu wydarzeniem w Polsce. Najlepszy dowód, że gdy ostatnio przygotowywano się do festiwalu w Polsatu w Sopocie, ciągle publiczną uwagę ogniskował festiwal w Opolu. Po tej wpadce w 2017 roku, gdy sama telewizja była organizatorem festiwalu, m. in. z występem Jana Pietrzaka, wpadce w której nie braliśmy udziału, myślę, że oni tam na Woronicza zrozumieli, że nie tędy droga.

Są głosy, że opolskie festiwale są coraz gorzej.

Proszę porównać edycje festiwalu opolskiego i pilsatowskiego z ostatnich lat, które mają, również z powodu tej samej ekipy realizatorów, podobny charakter. Nie można powiedzieć, że któryś z nich jakoś wyjątkowo in minus odbiega od drugiego. TVP również stara się robić bardzo dobre koncerty, czego przykładem był koncert Krzysztofa Krawczyka, jeden z najlepszych w historii festiwalu. To jest festiwal jaki można zrobić w ostatnich latach, w tych warunkach. Jako prezydent miasta ja tych warunków nie piszę, bo to, kto rządzi w Polsce, w TVP, nie ode mnie przecież zależy.

A co pan sądzi o niezależnym KFPP, wolnym od wszelkich telewizji?

Po pandemii mamy serdecznie dość streamowanych imprez, które się ogląda na kanapie z laptopa, gdzie emocji jest tyle, ile na niedzielnej kawie z rodziną. A czymś takim niezależny opolski festiwal musiałby się skończyć. Nikt nie da pieniędzy na festiwal dla 3 tysięcy widzów w amfiteatrze, który siłą rzeczy nie różniłby się niczym od dziesiątków innych koncertów, które się tam w ciągu roku odbywają. Tego typu pomysły, to jest jakaś utopia.

A może formuła festiwalu po prostu się już wyczerpuje.

To co zarzuca się KFPP, czego wyrazem jest tegoroczny jubileusz 60-lecia, paradoksalnie jest jego największą wartością. Tylko ten festiwal ma 60 lat i związaną z nimi legendę. Niepowtarzalną historię, która jest jego największą siłą. Opolski festiwal wyrobił sobie markę w czasach, gdy była jedna telewizja, jeden program, w porywach dwa i więcej nic. Te czasy gdy amfiteatr był sceną najważniejszych premier, wydarzeń muzyki rozrywkowej, nie wróć. Dziś funkcjonują dziesiątki kanałów, którymi dociera do nas rozrywka, muzyka, piosenka. Festiwal w Opolu już nigdy nie będzie przeglądem tego wszystkiego, co nowe pojawiło się w polskiej muzyce, a kiedyś do takiej roli aspirował. To już jest po prostu niemożliwe. Ludzie często nie potrafią docenić tego co mają i tak jest w wypadku festiwalu polskiej piosenki. Największą wartością naszego festiwalu są wspomnienia i fakt, że tu się je celebrowa. To jest bardzo dobre. Nie ma co tęsknić za tym, co niemożliwe.

Próby, żeby tą formułą wspomnieniową festiwalu jakoś uzupełnić terazniejszością jednak były. Tak pojawił się czwarty dzień festiwalu.

To była moja inicjatywa, pierwszy raz zrealizowana bodaj w 2016 roku. Festiwal polskiej piosenki u swego zarania był przeglądem różnych muzycznych nurtów, potem poszedł w kierunku mainstreamu, ale obudowanego wysoką jakością. Staraliśmy się, by na festiwalu pojawiały się różne muzyczne gatunki, stąd ta inicjatywa, żeby na festiwalu wybrzmiały koncerty rockowe, hip-hopu, muzyki alternatywnej i zasugerowałem, żeby do tego wrócić. By obok wykonawców mainstreamowych na wielkiej scenie pojawili się artyści, którzy niekoniecznie dotąd znajdowali tam miejsce.

Ale czwartego dnia festiwalu w tym roku nie będzie...

Bo okazało się, że nie jest to wcale takie łatwe. Wspólnie z telewizją doszliśmy do wniosku, że ta formuła wielkiej festiwalowej sceny nie znajduje akceptacji u samych wykonawców tzw. alternatywnego nurtu. Po prostu undergroundowcy źle się czują na dużej festiwalowej scenie, to nie jest ich naturalne środowisko, w którym chcieliby być, z milionem świateł i dynamiczną reżyserią. Pewnie i polityka miała tu też swoje znaczenie. W tym roku zdecydowaliśmy się więc na koncerty OFF-owe w Okragłaku. Na innej scenie, na rynku, wystąpi m. in. IRA. Myślę, że takich okolofestiwalowych koncertów można zrobić więcej. I będziemy się również w kolejnych latach starać, by tak było.

A w jakim stopniu opolskie festiwale organizuje teraz TVP, a w jakiej miasto?

W dużej części jest to działka telewizji. Oni dysponują anteną, gdzie można festiwal pokazać i naturalnie pieniędzmi. Telewizje komercyjne starają się robić festiwale po to, by przy okazji sprzedać reklamy. Ich festiwale siłą rzeczy są więc szatkowane pod emisję bloków reklamowych, atmosfera koncertów siada. Tymczasem TVP może ze względu na swą potęgę finansową realizować KFPP właściwie bez przerw reklamowych, z jedną przerwą między koncertami. Myślę, że na festiwal opolski TVP wydaje kilkanaście milionów złotych, my jako miasto w porywach mniej więcej 10 procent tej sumy. To też decyduje o tym, że telewizja w znaczącej części ma wpływ na przebieg tego festiwalu. Zdaję sobie sprawę z marzeń opolan, by ten festiwal był w większej mierze nasz, opolski. Organizacyjnie pewnie byśmy sobie z tym poradzili, z dwoma wszak wyjątkami: pieniędzmi i sygnałem telewizyjnym. Przez 3 dni opolski festiwal jest oglądany przez 10 milionów ludzi. Poza meczami reprezentacji Polski w piłce, siatkarskiej, nie wiem czy są jeszcze jakieś widowiska, które miałyby taką oglądalność. Odwracanie się miasta od tego byłoby jakąś aberracją, czymś kompletnie nieuzasadnionym.

Czyli zapraszamy na festiwal.

Zapraszamy, jak najbardziej. Dobrej zabawy.

FESTIWAL W OBIEKTYWIE JERZEGO STEMPLIEWSKIEGO

Jego festiwalowe zdjęcia można było podziwiać w Młodzieżowym Domu Kultury na wspólnej wystawie obok fotografii Ryszarda Łabusa. Nie pamięta ile tych festiwali zarejestrował na swoich aparatach. Pierwszy raz to był rok 1965, 3. KFPP, a pierwsze zdjęcia zrobił Karin Stanek, wówczas idole młodzi, dziewczynie z gitarą i charakterystycznymi warkoczami. Idolki rocka już dawno tak nie wyglądają.

Te pierwsze festiwale fotografowało się łatwiej – wspomina Jerzy Stemplewski – bo wła-

ściwie nie istniały wtedy żadne ograniczenia w dostępie do miejsc w amfiteatrze, czy do samych artystów. Nawet jeśli tam jakiś fotoreporter mignął przed kamerą tv, tragedii nie było, dziś byłoby to nie do pomyślenia. Show must go on.

Najlepsze festiwalowe zdjęcia? Te z reguły powstawały podczas prób, były bardziej naturalne. Najcieplej wspomina występ Ewy Bem, jej powrót do Opoli po latach. No i zdjęcia Jerzego Połomskiego, z roku 1968. Był problem z usta-

leniem tego roku, bo zdjęcia miał w archiwum niepodpisane, ale gdy artysta na powrót odwiedził Opolo kilka lat temu, sam mu tę datę przypomniał.

No i zawsze trzeba pamiętać kogo w jakich okolicznościach można fotografować. Na przykład Maryla Rodowicz kategorycznie zabrania robienia jej zdjęć podczas prób. Dziś wizerunek jest po prostu wartością, wizerunkową, więc również mierzoną w pieniądzu. Żadne zdjęcie nie może być tutaj przypadkowe.



OPOLSKIE ŚWIĘTO KSIĄŻKI

To były już siódme spotkania z książką w Opolu. W pierwszy weekend czerwca przyjechało do nas ponad 100 wystawców, przedstawicieli topowych wydawców, ale też wielu mniejszych, lecz również godnych czytelniczej uwagi.

Opolski Festiwal Książki 2023 to tradycyjnie też okazja do spotkań z ulubionymi autorami. I to tych z pierwszej literackiej ligi. W tym roku fani literatury mieli okazję spotkać tu Jana Miodka, Wojciecha Chmielarza, Remigiusza Mroza, Magdalenę Rigamonti, Magdalenę Grzebałkowską, Michała Rusinka, Sylwię Chutnik. W niedzielę na stoisku Agory swoje książki podpisywał związany z Opolem, nie tylko prywatnie ale i literacko, Maciej Siembieda. W Festiwalu udział też wzięli autorzy, dla których literatura jest w ich publicznej aktywności lekturą nadobowiązkową: Maria Peszek, Juliusz Machulski, Aleksander Kwaśniewski.

Centrum wydarzeń była scena plenerowa na placu Wolności i atrakcje wokół niej. Na szereg imprez, w tym dla najmłodszych, zapraszała Miejska Biblioteka Publiczna.

Najnowsze badania czytelnictwa w Polsce z 2022 roku przeprowadzone przez Bibliotekę Narodową wskazują, że niestety aż w co trzecim polskim domu nie ma ani jednej książki. Są też jednak informacje pocieszające: coraz częściej po lekturę w papierowej bądź cyfrowej postaci sięgają młodzi Polacy. 72 proc. nastolatków czyta książki, w tym co piąty siedem i więcej rocznie.

Książki papierowe bądź cyfrowe czytają głównie osoby wykształcone – 58 proc. osób z wykształceniem wyższym i tylko 14 proc. osób z wykształceniem podstawowym. Częściej czytają kobiety (42 proc.) niż mężczyźni (26 proc.). Przy czym wśród preferowanych gatunków beletrystyka trzyma się mocno, a w jej ramach wyraźnie rośnie popularność literatury sensacyjno – kryminalnej.

Oczywiście te proporcje wśród odwiedzających Festiwal Książki są zupełnie inne, nadreprezentacja czytelników jest tu naturalna, w końcu ta impreza to gratka dla bibliofilów.

Organizatorem wydarzenia jest Fundacja Fabryka Inspiracji



ŚLYNNA OPOLSKA PUBLICZNOŚĆ

Było już szereg wystaw związanych z opolskim festiwalem, ale taka jest pierwszy raz. Muzeum Polskiej Piosenki przedstawia amfiteatr od strony widowni. Wystawę w festiwalowym tygodniu można obejrzeć na opolskim Rynku.

– Chcieliśmy w ten sposób docenić legendarną festiwalową publiczność. Podkreślić, że festiwalu rzecz jasna nie byłoby bez artystów, ale też bez niej – mówi Jarosław Wasik, dyrektor Muzeum Polskiej Piosenki.

Jubileusz 60-lecia festiwalu był ku temu świetną okazją. Na planszach umieszczono zdjęcia poczynając od festiwalu, gdzie sensacją i odkryciem była Karin Stanek, poprzez kolejne edycje. Widać na fotografiach jak zmieniła się publiczność, jak zmieniły się same festiwale. Są tam też zarejestrowane chwile wyjątkowe, jak słynna rozbiórka festiwalowych ławek po ostatnim koncercie przed remontem amfiteatru. Na wielu zdjęciach publiczności towarzyszą gwiazdy, bo tylko w takim zestawieniu opolski festiwal ma sens.

– Nie ukrywam, liczymy, że ludzie będą rozpoznawać na tych fotosach, siebie, swoich bliskich, znajomych – podkreśla Jarosław Wasik. – Że będzie to okazja do niejednych wzruszeń.

Autorami zdjęć są: Sławomir Mielnik, Sławoj Dubiel, Roman Hławacz, Krzysztof Świdorski, Ryszard Łabus, Witold Martynowski, Jarosław Majcher, Tadeusz Kwaśniewski, Roman Kwaśniewski, Andrzej Przedlacki, Franciszek Bolesław Stachow. Jest też kilka zdjęć anonimowych autorów, ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Opola.



MARSZ WOLNOŚCI.

BYŁO NAS 500 TYSIĘCY

– Chcemy Polski wolnej, praworządnej, bezpiecznej, uczciwej, czystej, zielonej, samorządowej i europejskiej. Jestem gotów swoje życie poświęcić, żeby Polska była taka jak w tych siedmiu punktach.

Gdy Donald Tusk wygłaszał te słowa, na Placu Zamkowym w Warszawie do czoła niedzielnego Marszu Wolności, staliśmy, hen, z 9 kilometrów dalej w tym samym marszu, w tłumie pod pomnikiem króla Sobieskiego w Łazienkach, nie mogąc się dostać na plac Na Rozdrożu, gdzie teoretycznie marsz się zaczynał. A tak naprawdę zaczął się zaraz po wyjściu z autobusów pod stadionem Legii. Było jasne, że takich tłumów Warszawa jeszcze nie widziała. Przez dwie godziny posuwając się żółtym tempem przeszliśmy przez park, wraz z tysiącami ludzi. Nikt nie słyszał Tuska i innych przemawiających, ale ludzie przyszli tu, by zademonstrować swoje racje, bo wiedzą swoje. Manifestowali to na zrobionych domowym sposobem plakatach: „Mam

dość”, „Byłoby na tyle”, „8 lat przebimbali”, „Im więcej nam zabieracie, tym mniej mam do stracenia”, „Potrzebny prezydent. Praca od zaraz!!!”, „Wolność, kocham i rozumiem”, „Na wolną Polskę mam przepis. Musi zniknąć PiS”, setki tysiące innych, no i oczywiście słynne już 8 gwiazdek...

Gdy na Placu Zamkowym przemawiał przewodniczący PO, my ciągle staliśmy w tych Łazienkach. Tłum skandował swoje hasła: „Jedna lista!”, przewijała się z „Mamy dość”, z „Wolna Polska!”, „Wolność! Równość! Demokracja!”, Precz z Kaczorem!” No i trwały Polaków w marszu rozmowy. Atmosfera przyjacielska, jakaś pani przeciskając się wyjaśniła: – Szukam swojej grupy. Na co ludzie z uśmiechem odpowiadali: – Proszę pani tu wszyscy są swoi. Okazuje się, że można być przez kogoś niechcący potrącony i odpowiedzieć z uśmiechem: Nic nie szkodzi. Ze można zagadać do widzianych po raz pierwszy w życiu ludzi i spotkać się z miłym odzewem.

Pan Janek z Lubelskiego: – Mnie się wydaje, że ja tu stoję nie od dwóch godzin prawie w miejscu, ale już od 8 lat, ale myślę, że tym razem dojdziemy do celu. – Dzisiaj w Warszawie, Jesienią przy urnach – dodaje z uśmiechem pan Zbyszek.

W przeciwną stronę idzie już „po marszu” europosłanka Róża Thun, dochodzi 14.00: – Do placu Na Rozdrożu macie już niewielki kawałek, ale

tam ciągle napływają ludzie strumieniami z kilku stron.

Dochodzimy tam łącznie po dwóch godzinach. Stamtąd idziemy Alejami Ujazdowskimi, przez Plac Trzech Krzyży, Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem na Plac Zamkowy. Z balkonów pozdrwiają nas warszawiacy, którzy z jakichś powodów nie mogli iść. Na Nowym Świecie ludzie przy kawiarnianych stolikach klaszczą i machają przyjaźnie. Widać po przyczepionych symbolicznych serduszkach, symbolu marszu, że oni już przeszli, teraz odpoczywają.

Tłum na dłużej zatrzymuje się przed Pałacem Prezydenckim, o ściany budynków odbija się echo z tysiąca gardeł, przebijający się przez dźwięki wuwuzeli „Będziesz siedział!”. I już bardziej lokalnie: „Oddaj klucze!”

Szliśmy (i staliśmy) w tym marszu dokładnie przez 4,5 godziny, ale było warto. Szliśmy nie tylko dla Polski, ale przede wszystkim każdy z osobna dla siebie, swojej rodziny, najbliższych i w imieniu tych, którzy chcieli i nie mogli.

Było nas 500 tysięcy, nie dało się szybciej. To niesamowite uczucie być częścią historycznego wydarzenia. Największej manifestacji w historii Polski. Do zobaczenia na jesiennych wyborach. Miejmy nadzieję, że nie szliśmy na darmo.

Ryszard Rudnik



Ludzie przynieśli ze sobą plakaty, zrobione domowym sposobem



Tłum na dłużej zatrzymał się przed Pałacem Prezydenckim



Idziemy Alejami Ujazdowskimi, przez Plac Trzech Krzyży, Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem na Plac Zamkowy



Ludzie manifestowali także w innych miastach. Opolanie zgromadzili się na placu Wolności



Wśród kilkudziesięciu autokarów z Opolszczyzny był również nasz, sfinansowany przez uczestników

REWITALIZACJA W TUŁOWICACH: PARK JAK Z OBRAZKA

Dzięki realizowanej przez Powiat Opolski rewitalizacji zabytkowego parku przy Zespole Szkół w Tułowicach przywrócono mu dawny blask i zyskano dwie nowe atrakcje. Jedna to rzeźby jeleni, odtworzone na podobieństwo tych, które wieńczyły słupy bramne kilkadziesiąt lat temu, druga – to, nie tak często spotykane, przypałacowe ziemianki! Są dostępne dla zwiedzających.

– Mamy na terenie parku dwie takie ziemianki wybudowane przez właścicieli pałacu, w którym dziś mieści się internat szkoły. Jedna z nich pełniła funkcję chłodni, a druga spiżarni – mówi Adam Sinicki, dyrektor ZS w Tułowicach.

Pierwsza ziemianka jest dużo głębsza i ma przepuszczalną podłogę, żeby woda z lodu używanego do chłodzenia, wycinanego z pobliskich stawów, mogła w miarę topnienia wsiąkać w glebę. Przechowywano tam mięso i produkty wymagające niższych temperatur. Drugie pomieszczenie, znacznie płytsze, pełniło funkcję spiżarni, w któ-



Park to świetne miejsce dla relaksu

rej przechowywane były warzywa, owoce i inne produkty. Okazuje się, że tylko bogatsze rody mogły sobie pozwolić na taki luksus jak nasze ziemianki. – Przy obu staną tablice informujące o sposobach przechowywania żywności w dawnych czasach – mówi dyrektor szkoły. – Zarówno park, jak i ziemianki mają być dostępne dla zwiedzających, a wejście do ich wnętrza będzie możliwe dla zorganizowanych grup, np. klas szkolnych, po wcześniejszym zgłoszeniu.

Z kolei rzeźby jeleni, które dzięki rewitalizacji wróciły po kilkudziesięciu latach na swoje miejsce i wieńczą słupy przy bramie wjazdowej, wzbudziły spore zainteresowanie mieszkańców, internautów i mediów. – Nie są to rzecz jasna te same

rzeźby, tylko odtworzone na podstawie starych zdjęć rzeźb, które zniknęły tuż po wojnie i do dziś nie wiadomo gdzie są – zaznacza Adam Sinicki. – Sporo pomógł nam w ich odtworzeniu Mariusz Woźniak, który wraz z Elżbietą Woźniak napisał książkę o Tułowicach. Podobno nowe jelenie wyglądają... dostojniej niż pierwotny – dodaje dyrektor szkoły.

– Rewitalizacja parku – konieczna ze względu na jego stan i zabytkowy charakter – była zarazem jedyną szansą na odtworzenie rzeźb i ziemianek – mówi Henryk Lakwa, starosta opolski. – Główne prace koncentrowały się oczywiście na rewitalizacji przyrodniczej. Warto dodać, że posadzono tam 14 tysięcy nowych roślin, w tym byliny i drzewa.

Projekt „Rewitalizacja techniczno-przyrodnicza części zabytkowego parku przypałacowego przy Zespole Szkół w Tułowicach” był realizowany etapami. Całość kosztowała ponad 2,8 mln zł, w tym 1,1 mln zł to dofinansowanie przekazane przez Urząd Marszałkowski z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Wkrótce podsumowanie inwestycji z udziałem wszystkich zaangażowanych w to przedsięwzięcie. – Bez unijnego wsparcia ta inwestycja nie byłaby możliwa – podkreśla starosta.

Zakres prac wykonanych w ramach projektu był bardzo szeroki. Projekt zakładał między innymi: remont parkowego „okrągłaka” – dawnego domku letniego, renowację fontanny, tarasu i schodów. Dawny blask odzyskała kamienna ławka wraz z kolumną i posągami. Poprzez nowe nasadzenia odtworzono rabatę w tzw. „podkowie” – reprezentacyjny obszar przy południowej części pałacu. Odnowiono parkowe alejki, przy zastosowaniu nawierzchni mineralnych. Po remoncie jest już frontowa część ogrodu i słupy bramne zwieńczone słynnymi rzeźbami jeleni. Część przyrodnicza rewitalizacji objęła również: uzupełnienie szaty roślinnej głównie o niskie rośliny krzewiaste oraz wzbogacenie runa parkowego.

– To, że szkoła mieści się w zabytkowym budynku i zabytkowy jest też teren wokół, to z jednej strony atut, z drugiej obciążenie, bo ich renowacja czy rewitalizacja wymaga szczegółowych uzgodnień i większych kosztów. Ale dziś dzięki wsparciu marszałka, mamy park, który jest nie tylko ozdobą szkoły, ale może też cieszyć oko zwiedzających – mówi Henryk Lakwa, starosta opolski.



Na bramę wejściową powróciły jelenie



Nową atrakcją turystyczną parku są... ziemianki, które kiedyś były lodówkami

SŁAWICE ŚWIĘTUJĄ 800-LECIE

Od 16 do 18 czerwca w Sławicach zapowiada się huczne święto 800-lecia powstania miejscowości. Zaplanowano festyn, zabawę i mnóstwo atrakcji.

Pierwsze wzmianki o miejscowości (obecnie dzielnicy Opola) pochodzą z 1223 roku. Wtedy dzisiejsze Sławice nazywały się Boguslave i administracyjnie oraz kościelnie podlegały pod parafię św. Krzyża w Opolu. W monografii Pawła Przybyły „Zarys Historii Wsi Sławice gmina Dąbrowa (1223 – 2012)” czytamy, że „od 1223 roku mieszkańcy miejscowości kościołowi św. Krzyża płacili dziesięcinę, np. co dziesięć sнопek zboża zebrany z pola.”

Historia nazwy miejscowości jest dość bogata, w archiwaliach znajdujemy także „Sclavono”, „Zlivici”, „Sławnic”, „Hlawicz”, „Sleywicz”, wresz-



cie Slavitz” aż do 1936 roku, gdy decyzją nazistów wszystkie polskobrzmiące nazwy zamieniono na niemieckie. I tak powstała „Preisdorf”, czyli połączenie słów „nagroda” i „wieś”. W polskojęzycznych wydawnictwach nazwa Sławice pojawiła się w tej pisowni co prawda już w 1900 roku, ale for-

malnie zaistniała dopiero po II wojnie światowej. W latach 1456, 1644, 1723-25 miejsce było w posiadaniu rodzin szlacheckich, a w 1783-84 przynależała do hrabstwa Puecklera. W tym czasie miejscowość liczyła 16 zagrodników, 5 chałupników i 276 pozostałych mieszkańców. W 1845

wieś liczyła 67 domów oraz 390 osób. Z zakładów przemysłowych funkcjonował młyn, browar i gorzelnia. Przed II wojną światową majątkiem ziemskim w Sławicach zarządzała hrabina von Einer, do której należał również majątek w Bierkowicach i w Półwi.

Świętowanie urodzin Sławic rozpocznie się 16 czerwca o godz. 20:00 dyskoteką pod chmurką. W sobotę „Sport to zdrowie, czyli bawi nas piłka”, zawody piłki nożnej dla dzieci oraz sparing miejscowego LZS, a od godz. 20:00 zabawa z zespołem Rebels. W niedzielę o 10:30 msza święta w miejscowym kościele, a od godz. 14:00 festyn przed budynkiem Ochotniczej Straży Pożarnej z bardzo dobrze zaopatrzoną... bufetem.

Mieszkańcom Sławic życzymy wspaniałych obchodów.

Na zdjęciu uczestnicy pochodu dożynkowego przed karczmą przy ulicy Strażackiej 2.

Zdjęcie pochodzi z monografii Pawła Przybyły pt.: „Zarys Historii Wsi Sławice gmina Dąbrowa (1223 – 2012)”. Zdjęcia ze zbiorów autora.

KOBRA NA ORZECHU, CZYLI JAK URATOWAĆ DRZEWO

„Cobra” jest znaną marką lin do zabezpieczania drzew przed wyłamaniem pni czy konarów drzew. Warto sięgać po takie narzędzia, ponieważ niejednokrotnie ratują drzewa przed ich całkowitym wycięciem. Pracownicy Działu Zieleni Miejskiej Zakładu Komunalnego Sp. z o.o. w Opolu wycinając drzewa traktują jako ostateczność. Szukają zatem wszelkich metod i argumentów aby móc przedłużyć ponad wiekowe życie drzew.

Powróćmy jednak do orzecha. Co mógłby mieć wspólnego z liną typu „Cobra”? Otóż w zachodniej części parku krajobrazowego na Wyspie Bolko rosną przy drodze dwa orzechy włoskie, każdy po innej stronie. Wyróżniają się pokrojem, szarą korą oraz kolorem i formą liści na tle otoczenia. Tworzą klasyczną dla tego typu parków „krajobrazową bramę”. Są usytuowane asymetrycznie na skos względem osi drogi, co jeszcze bardziej uatrakcyjnia kompozycję.

Gdyby jedno z drzew nagle z tej orzechowej pary znikło, kompozycja straciłaby sens. Tak też mogłoby się stać, ponieważ jedno z drzew przy ziemi posiada rozwidlenie, gdzie widać szczelinę, jakby pęknięcie. Przy mocnym wietrze groziłoby to wyłamaniem jednego z odzimek wraz z połową korony. Zielen Miejska zaprosiła do parku specjalistów – arborystów na czele z ich szefem Tomaszem Jagodą, który szybko zdiagnozował problem. Dla wykluczenia zagrożenia związanego z wyłamaniem pnia zastosowano wiązania statyczne.

Metoda statyczna polega na połączeniu pnia liną na sztywno, czyli liną napiętą charakteryzującą się znikomą rozciągliwością. Pan Tomasz zdecydował się na to z uwagi na szczelinę w rozwidleniu i brak jakiegokolwiek tkanki drewna wzmacniającej to miejsce. Wiązania chronią drzewa przed połamaniem, ale przede wszystkim przed deformowaniem koron poprzez wycinanie konarów stwarzających potencjalne zagrożenia i niejednokrotnie ratują zdrowe drzewa przed ich wycinką. Zielen Miejska zachęca do stosowania wiązań arborystycznych z liną Cobra czy Gefa nawet na prywatnym podwórku i tym sposobem do ratowania drzew.

Zaraz po tym, kiedy arborysty zeszli z drzewa, pojawiła się wiewiórka. Szukała nasion orzechów, które jak się okazało regularnie zostawiali dla niej w rozwidleniach gałęzi użytkownicy parku. W sezonie owocowania, bolkowskie orzechy włoskie stają się naturalną stołówką nie tylko dla wiewiórek, ale też innych ssaków, a także ptaków. Bo wszystkim służą.

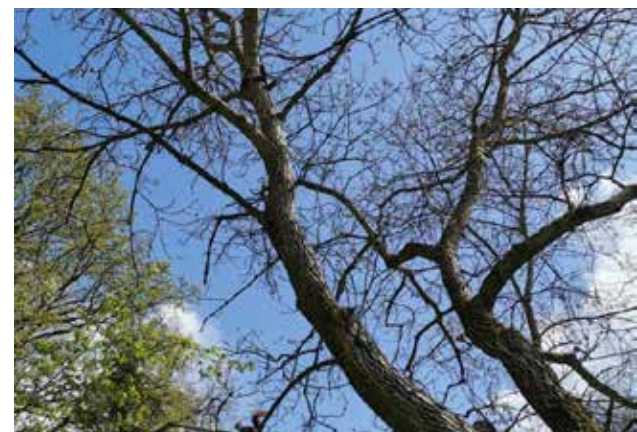
Dział Zieleni Miejskiej Zakładu Komunalnego w Opolu



Rozwidlenie orzecha z rozszczelnieniem, które wymusza stosowanie wiązań statycznych



„Orzechowe wrota” – para orzechów włoskich w Parku na Wyspie Bolko



Podwójne wiązanie statyczne jest prawie niewidoczne w szacie orzecha. Widać za to wiewiórkę zainteresowaną nowymi ozdobami w jej domu

PRZY DOBRYM SĄSIEDZIE PŁOT JEST NIEPOTRZEBNY

Pani Danuta z Kolonii Gosławickiej wyczytała ostatnio na Facebooku, że wspólnoty w centrum miasta chcą wykupić podwórka a prezydent nie chce się zgodzić w obawie, że wszystko ogrodzą i powstaną kolejne strefy zamknięte. Pani Danuta z sąsiadami, rodziną pana Staszka, wpadli na pomysł całkiem odwrotny: by zlikwidować ogrodzenie między posesjami i w jego miejsce posadzić kwiatnik.

– Mieszkamy obok siebie w dobrosąsiedztwie od 28 lat, jesteśmy jak rodzina. Doszliśmy do wniosku, że ten płot jest nam niepotrzebny. Okazało się, że stare ogrodzenie miało solidne fundamenty, więc ustawiliśmy w miejscu po nim betonowe donice, kwiaty kwitnąć tu będą w kolorze biało-niebieskim – opowiada pani Danuta.

Przy kwietniku obie rodziny sąsiadów umieściły akt erekcyjny dla przyszłych pokoleń. A w nim przesłanie, by tak jak ich protoplaści wzajemnie się szanowali, lubili i żeby broń panie Boże nie odbudowywali tego ogrodzenia.

– Wszyscy się podpisaliśmy, pięć osób z rodziny pana Staszka no i ja z mężem. Było przy tym trochę wzruszenia – przyznaje pani Danuta.

Przy okazji rozbiórki ogrodzenia wyfasowali również nowe przejście, tak żeby można było jeszcze łatwiej dostać się do sąsiada.

Pani Danuta jest już dziś na emeryturze, z wykształcenia jest inżynierem a z pasji zajmuje się ceramiką. Cały jej ogród usłany jest ceramicznymi figurkami, ptactwem, aniołami, motylami. Na ścianach od północy, gdzie nic nie chciało urosnąć, rosną dziś ceramiczne drzewa. Wszystkie elementy pani Danuta przygotowuje sama, wypala je w ogrodowym piecu i układa swoje kompozycje. Nawet paliki pod pomidory są wyrazem artystycznej wyobraźni gospodyni i po prostu rozkwitają kolorowym kwieciami.

Jest pięknie.



WYSPIE BOLKO PRZYDA SIĘ TAKIE ZAPLECZE



Tymczasowe miejsce rekreacji ma zastąpić coś trwałego

– Tylko samo zoo odwiedza rocznie około 400 tysięcy osób, do tego dochodzą niepoliczalne tłumy odpoczywających w samym parku – ar-

gumentuje wiceprezydent Opola Maciej Wujec. – Doszliśmy do wniosku, że potrzebne jest zaplecze, w którym ci ludzie mogliby zjeść, napić się

Miasto Opole zaproponowało partnerstwo publiczno-prywatne dla biznesu, który zdecydowałby się wybudować na wyspie Bolko kompleks restauracyjno-wypoczynkowy. Miasto daje grunt, chętny inwestor musi przedstawić przekonującą koncepcję.

kawy, skorzystać z sanitariatów, przewinąć dziecko, zostawić rower lub go wypożyczyć. Taki kompleks jest tu potrzebny właśnie z myślą o ochronie przyrodniczych walorów wyspy Bolko.

Ratusz podkreśla, że od czasów przedwojennych dopiero w ostatnich latach udało się poszerzyć walory tego miejsca. Powstał park 800-lecia, plac zabaw, nowe ścieżki, nowe nasadzenia. Planowany kompleks byłby ich uzupełnieniem, niezbędnym zapleczem. Z myślą o odwiedzających Bolko wybudowano most pieszo-rowerowy im. Joachima Halupczoka, przy nim powstaje nowy parking dla zmotoryzowanych.

– Chodzi nam o zrównoważony rozwój tego miejsca, by przyroda, która tam jest, nie ucierpiała, zdeptana przez odwiedzających. Do tego potrzebna jest właściwa infrastruktura, żeby obsłużyć te potoki ludności – podkreśla wiceprezydent Wujec.

Właściwa, czyli jaka?

– Szczegóły zostawiamy biznesowi, który zechce wejść w tej kwestii w spółkę z miastem – podkreśla wiceprezydent Wujec. – Cały czas będziemy mieli kontrolę nad architekturą tego obiektu, tak, by współgrała ona z otoczeniem, była atrakcyjna, zrównoważona i komfortowa dla użytkowników. Mamy jedynie ogólne zało-

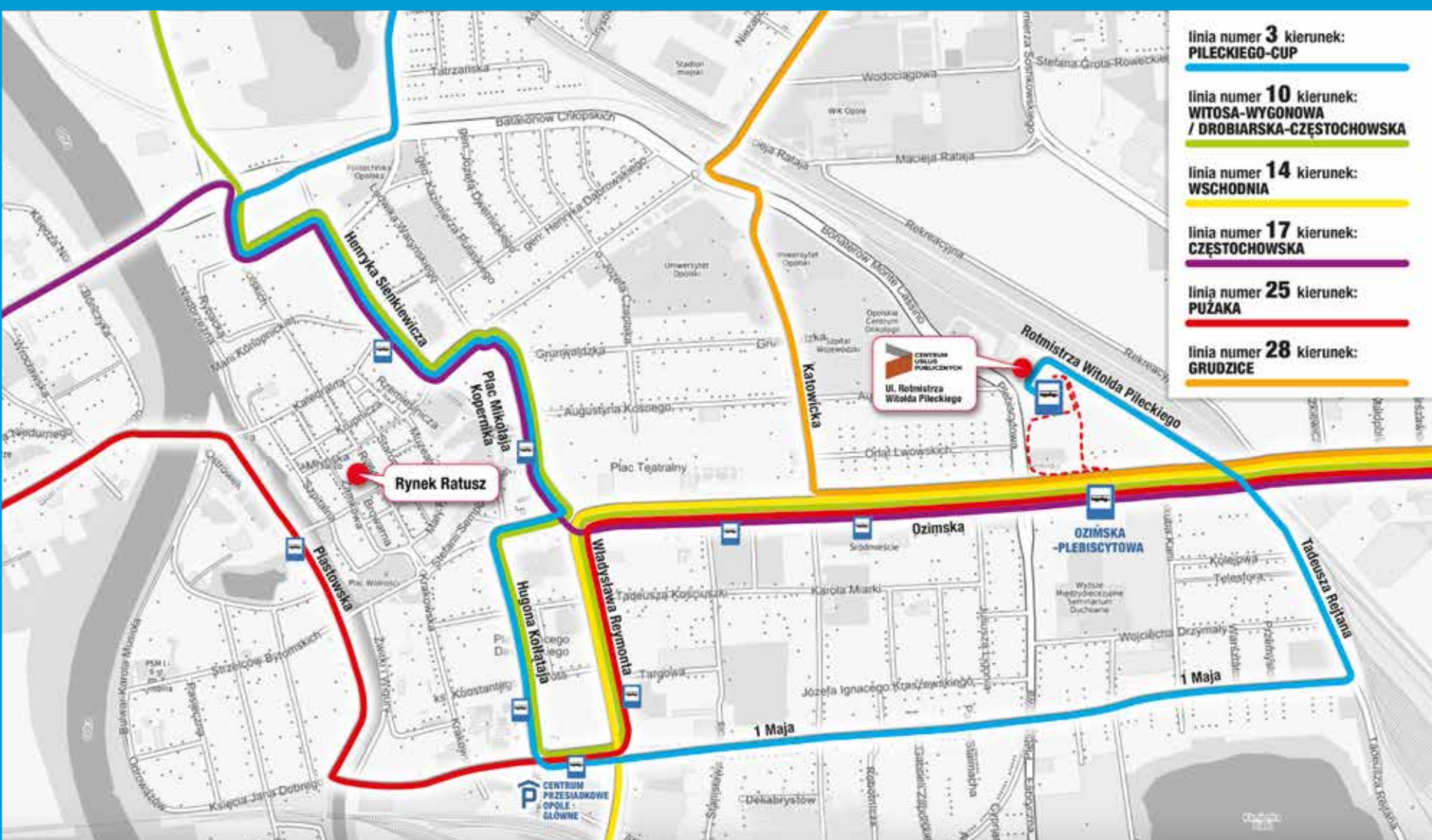
żenia tego jak ten kompleks powinien wyglądać i jakie ma spełniać funkcje: gastronomiczną, sanitarną, wspomagającą, czyli żeby była tam m.in. jakaś salka, gdzie możnaby umieścić punkt informacyjny o samej wyspie, jej przyrodzie. Inne atrakcje są tematem otwartym. Niewykluczone, że mogłyby to być korty tenisowe, bądź inne atrakcje. Jesteśmy otwarci na pomysły prywatnych partnerów, którzy wyrażą chęć współpracy.

Na tym etapie nikt nie rozstrzyga formy architektonicznej obiektu, to wszystko będzie elementem kolejnych etapów rozmów. Podmiot, który zdecyduje się na partnerstwo w miastem, będzie musiał przygotować architektoniczną koncepcję, która będzie podstawą do kolejnych dyskusji nad formułą tego miejsca. Proponowany obiekt może mieć tylko jedną kondygnację.

Idea jest taka, żeby na Bolko powstał obiekt, który nie zakłóca jego przestrzeni, odwrotnie uzupełnia jej niewątpliwie walory.

– Chciałbym, by projekt wpasował się również w walory kanału Wińskiego, obecnie zupełnie niewykorzystanego, zaśmiecanego i zarosniętego – przyznaje wiceprezydent Wujec, który pilotuje z ramienia miasta tę inicjatywę partnerstwa publiczno-prywatnego. – Odkryjmy go przy tej okazji na nowo.

JAK DOJECHAĆ DO CUP, NOWEGO RATUSZA



ODRA OPOLE ZOSTAJE W I LIDZE, CZYLI HUŚTAWKA Z HAPPY ENDEM



Fot. Andrzej Klimek

Kibice opolskiej Odry pamiętają, jak trzy sezony temu ostatnia kolejka decydowała o tym, czy ich ukochany klub utrzyma się na zapleczu ekstraklasy. Było nerwowo, ale z happy endem. W zakończonym właśnie sezonie znów widmo degradacji zajaśniało naszym w oczy, ale tym razem wszystko skończyło się dobrze kolejkę przed metą.

To znakomite wieści, bo przecież w tle jest szybko powstający stadion i nikt nawet nie chciał myśleć, że Odrze Opole przyjdzie na nim grać z poziomu drugoligowca.

Karuzela emocji

Huśtawka nastrojów naszemu klubowi towarzyszy w zasadzie co sezon, bo przecież w ubiegłym kolejkę przed końcem Odry nie drżała przed degradacją, a cieszyła się z awansu do play-off, skąd tylko „mały krok” do ekstraklasy. Potknęliśmy się wtedy, bo szansa nie dała nam Korona Kielce, ta sama, która wcześniej gładko poległa w Opolu 1-3. Nikt wtedy nie przypuszczał, że po najlepszym od kilku dekad sezonie drużynę czekają kłopoty. Zwłaszcza, że zewsząd była chwalona za konsekwentną i odważną politykę kadrową, w której prezesi i trenerzy nie bali się korzystać z uzdolnionej młodzieży w regionie, co na tym poziomie rozgrywek wcale nie jest częstym zjawiskiem w polskich klubach.

Koszmarna seria

Tymczasem nowy sezon rozpoczął się najgorzej jak mógł. Po czterech z rzędu porażkach (kolejno z Termalika Nieciecza, Podbeskidziem

Bielsko-Biała, Zagłębiem Sosnowiec i Wisłą Kraków) Odra wylądowała na dnie tabeli i niewiele w tym złym obrazie zrobiło zwycięstwo 4-2 z Sandecją Nowy Sącz. Natychmiastową czkawką w zespole odbiły się bowiem rozszarpywania sprzed sezonu, a zwłaszcza sprzedaż do Korony jednego z liderów środka pomocy Miłosza Trojaka, którego nie potrafili zastąpić Maciej Urbańczyk, Oskar Paprzycki, czy Mikołaj Łabojko. Dodatkowo z klubu odeszli doświadczeni: Arkadiusz Piech i Krzysztof Janus oraz bramkarz Mateusz Kuchta.

Nocą za Plewnię

Problemy kadrowe nie były jedynymi, bo w pewnym momencie doszły także dylematy związane z trenerem Piotrem Plewnią. Ten zasłużony członek sztabu szkoleniowego klubu (od dekady w roli asystenta, II trenera lub właśnie pierwszego szkoleniowca), zapowiedział, że odejdzie jeśli drużyna nie wywalczy punktów w starciu 10. kolejki z GKS-em Tychy na wyjeździe. Zespół owszem przegrał, ale Plewnia na stanowisku pozostał. Prezes Tomasz Lisiński postanowił wykazać się dużą cierpliwością, co w polskich realiach jest rzadkie, ale i godne podkreślenia. Na niewiele się to jednak zdało i ponad miesiąc później po porażce 16 października 2-4 ze Stalą Rzeszów w miejsce Plewni zatrudniono Adama Noconia.

Postawić mur w obronie

Nowy trener obiecał, że poprawi deficyty Odry w obronie, która do jego przyjścia pod tym względem w całej pierwszoligowej stawce prezentowała się fatalnie. – Powinniśmy wzmacniać się od tyłu. Straciliśmy aż 35 goli, najwięcej z wszystkich pierwszoligowych zespołów. Drugi najgorszy wynik Tychów, Resovii i Chojniczanki był aż o pięć trafień lepszy od nas. To duża różnica – martwił się po pierwszej rundzie prezes Lisiński. Czas pokazał, że prezes miał rację, a trener Nocon z obietnicy się wywiązał. Odra przestała tracić tak dużo bramek.

Wiosna jednak zapowiadała się koszmarnie. Nie dość, że Odra w tabeli znajdowała się „pod kreską”, to jeszcze musiały rozpocząć od pięciu meczów na wyjeździe (w sumie tylko 6 spotkań zaplanowano przy ul. Oleskiej). Chodziło o to, że z racji budowania nowego stadionu nieuzasadnione byłoby wydawanie na starym obiekcie pieniędzy na podgrzewaną murawę. Przez to

w okresie od 15 listopada do 15 marca nie mogą się odbywać mecze na stadionie przy Oleskiej.

– Dzięki przychylności PZPN i rywali z innych klubów udało się tak zorganizować terminarz, że w tym sezonie nie musieliśmy grać spotkań w roli gospodarza poza Opolem. Takie jednorazowe wynajęcie stadionu w innym mieście i zorganizowanie tam meczu to koszt około 100 tysięcy złotych. Tym samym jednak terminarz był tak ustawiony, że pierwszych pięć spotkań w tym roku graliśmy na wyjeździe – tłumaczy prezes.

Roszady, rozszady, rozszady

W przerwie między rundami odeszli m.in. skrzydłowy Szymon Łapiński i słowacki lewy obrońca Bernard Petrak. W drugą stronę bardzo szybko dogadane zostało wypożyczenie silnego, lewonożnego środkowego obrońcy, 19-letniego Maksymilina Pingota, który w swoim CV miał już występy w kwalifikacjach Ligi Konferencji Europy w Lechu Poznań. Wypożyczenie było półtoraroczne, ale działacze mistrzów Polski zastrzegli w umowie możliwość jego skrócenia. Piłkarz zbierał w Odrze na tyle dobre recenzje, że od nowego sezonu włączony zostanie do pierwszej drużyny Lecha, a więc zespół z Wielkopolski bardzo szybko skorzystał ze wspomnianego zapisu. Dodatkowo z Tallina przyjechał Artur Pikk. 30-letni Estończyk jest wielokrotnym reprezentantem swojego kraju grającym na lewej obronie. Kiedyś występował już w Polsce w Miedzi Legnica. W miejsce Mateusza Marca, który odszedł do GKS-u Katowice sprowadzono 29-letniego Hiszpana Borję Galana, który przyszedł bez żadnego odstępstwa. Za sobą miał kilka lat gry w II lidze hiszpańskiej, ale jesienią 2022 roku był bez klubu. Jego sprowadzenie było więc obciążone ryzykiem.

Skuteczna defensywa dała utrzymanie

Wspominany już maraton wyjazdowych spotkań wiosną nie wróżył niczego dobrego, jednak po remisie w Bielsku Białej, wygranej w Sosnowcu i z Sandecją Nowy Sącz, Odra wywalczyła poza domem cenne siedem punktów, a zaraz po powrocie na własny obiekt cenne „oczko” z kandydatem do awansu – Arką Gdynia. W tym okresie po premierowym голу w nowym klubie zdobyli zarówno Hiszpan jak i Estończyk.

Po remisowym meczu z Arką sympatycy Odry musieli przełknąć gorzką pigułkę w postaci porażki 0-1 z Górnikiem Łęczna u siebie. Na szczęście potem przysłała dobra seria i w czterech kolejnych meczach Odra zdobyła 10 punktów tracąc tylko jedną bramkę. To pozwoliło na duży oddech. Najlepszy mecz w tym roku opolanie zagrał 13 maja, kiedy pokonali u siebie walczącą o miejsce w barażach o ekstraklasę Stal Rzeszów.

Już wcześniej szanse na utrzymanie straciły: Sandecja Nowy Sącz i Chojniczanka Chojnice, a jako trzecia z walki odpadła Skra Częstochowa. To trio spadło z I ligi. Nasz zespół utrzymanie zapewnił sobie w przedostatniej 33. kolejce po remisie 1-1 u siebie ze zdegradowaną Chojniczanką.

Atrakcyjni nowi rywale jesienią

Sezon 2022/23 był najsłabszym z sześciu ostatnich, w których Odra gra na zapleczu ekstraklasy. Wpływ na to miała runda jesienna. Optymizmem może napawać fakt, że wiosną Odra spisywała się bardzo przyzwoicie i oby tę tendencję utrzymała jesienią. O ile gra w defensywie była bardzo dobra, to kolejnym krokiem jest poprawa gry ofensywnej.

Najbliższy sezon zacznie się w weekend 22-23 lipca. Wśród nowych rywali znajdują się spadkowicze z krajowej elity: Wisła Płock, Lechia Gdańsk i Miedź Legnica. Rywalizację w II lidze wygrała natomiast Polonia Warszawa i z nią opolanom też przyjdzie się mierzyć w nowej ligowej batalii.

Widać ciekawe perspektywy

Z tego trudnego sezonu zadowolony ostatecznie jest również prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski. – Odra się utrzymała, a ja widzę ciekawą przyszłość przed zespołem, bo przecież młodzi piłkarze do lat 19 z Akademii OKS Odra Opole S.A. niemal w tym samym czasie odnieśli wielki sukces i awansowali do najwyższej ligi – Centralnej Ligi Juniorów. W przyszłym sezonie będą więc walczyć o ligowe mistrzostwo Polski z Legią, czy Lechem. Na co dzień uczęszczają do Publicznego Liceum Ogólnokształcącego nr IX w Opolu, gdzie uczą się z nimi m. in. juniorscy wicemistrzowie Polski w piłkę ręczną. Cieszę się bardzo, że stworzyliśmy w Opolu takie warunki młodym ludziom.

Dariusz Król

REKLAMA

REKLAMA



MOŻE BYĆ
TWOJA REKLAMA



881 557 440



beata.ordaszewska@zk.opole.pl



IMEX PIECHOTA
| Sp. z o.o. sp. k.

DOSTARCZAMY CIEPŁO DO TWOJEGO DOMU

WWW.IMEXPIECHOTA.EU

...BO PELLET
POCHODZI Z NATURY



**ANMAG
GOLD**



45-116 Opole ul. Portowa 7, tel. 77 47 46 060

REKLAMA

**OKULARY KOREKCYJNE
FIELMANN OD 89 ZŁ**



Oferujemy:

- **bezpłatne badanie wzroku**
- **3-letnią gwarancję**
- **ubezpieczenie okularów**
- **bezpłatny serwis**

- **okulary korekcyjne już od 89 zł.**
- **okulary progresywne już od 279 zł.**

Zapraszamy do najbliższego salonu w Opolu
CH Karolinka, ul. Wrocławska 152/154
tel. 77 443 88 20

bezpłatne badanie wzroku

fielmann
twój optyk

ZJEŚĆ, WYPIĆ I SIĘ ZABAWIĆ W DAWNYM OPOLU



Gospoda Odermuhle,
właściciel W. Kloze



Kawiarnia Residenz,
ul. Książąt Opolskich



Restauracja na wyspie Bolko



Kawiarnio-cukiernia Ernsta Schwigna
przy Sternstrasse 8,

Jak wyglądał restauracyjny krajobraz Opola (Oppeln) na przełomie XIX i XX wieku? Kawior astrachański i wyśmienite mięsa „ładowały” na stołach najbardziej wykwintnych lokali. Wieprzowina, gęsina oraz nieśmiertelne flaki i bigos w mniej eleganckich knajpkach. A z zapitków królowały oczywiście piwa. Najczęściej z lokalnych browarów, zwłaszcza namysłowskiego.

Wybraliśmy się na historyczno-kulinary spacer po opolskich knajpkach, a oprowadzał nas Maciej Borkowski, autor wspaniałego wydawnictwa pt. „Opole przełomu wieków XIX/XX”.

Eleganckich i tych mniej wyszukanych lokali w dawnym Opolu było bardzo dużo. Tak jak dzisiaj, choć style i charakter tamtych i współczesnych kompletnie do siebie nie przystają.

Bez karty wstępu bez szans

Maciej Borkowski zwraca uwagę, że ówczesni klienci lubili nie tylko dobrze zjeść i wypić, ale także się zabawić. – Takim miejscem była restauracja „Zum Kronprinzen”. Mieściła się przy Malapanerstrasse 42 (obecnie ul. Ozimska)

i należała do Antona Lashaka. Organizowano tam koncerty muzyczne, występy śpiewacze oraz teatralne. Jak w niektórych miejscach dzisiaj, tak i wtedy, do lokalu można się było dostać mając załatwioną wcześniej specjalną kartę wstępu. Dotyczyło to zwłaszcza okresu letniego – opowiada.

Żywy kozioł dawał szczęście

Przy obecnej ulicy Piastowskiej (wtedy przy Hafenstrasse) królował „Eiskeller”, serwujący podobne atrakcje, a tamtejszy ogród mógł pomieścić nawet kilkuset klientów. Obecnie w tym miejscu mieści się Instytut Śląski. Z Rynku (numery 5 i 6) oraz dzisiejszego Małego Rynku (wtedy Tuchmarkt 1) o smakoszy wina ry-

walizowały dwa lokale. Ten pierwszy nazywał się Siwinna i mieścił się w chłodnej piwnicy, drugi zaś był winiarnią należąca do braci Pruffer, którzy trudnili się jednocześnie sprzedażą win. W bezpośredniej bliskości rynku, przy ul. Koraszewskiego (wtedy Oderstrasse 19) świetnie funkcjonowała restauracja Bruno Glauera, „Zum weissen Pascha”. Atrakcją było losowanie... kozła (żywego!), który najprawdopodobniej zwalniał szczęściarza od płacenia rachunku.

U Mateczki na „krechę”

Ówczesni opolanie, ci mniej zasobni w gotówkę, często meldowali się u Muttel, czyli Mateczki. Selma Ehlers miała lokal „Kaiserkrone” przy Malapanerstrasse 10 (dzisiejsza Ozimska).

– Jej piękny lokal z ogrodem i kolumnadą przynosił tak duże zyski, że tym biedniejszym bywalcom często dawała na kredyt, nierzadko potem nawet go nie egzekwując – mówi Maciej Borkowski. – Inna sprawa, że w przedwojennym Opolu rada miejska walczyła z właścicielami knajp sprzedającymi alkohol na kreskę, a listy alkoholików ogłaszano nawet w lokalnej gazecie! – dodaje.

Koniem na piwo

Konnym omnibusem można było dostać się na ulicę dzisiejszej Armii Krajowej (wtedy

Großstrehlitzerstrasse) do restauracji „Moritzberg”. Zmęczonych gości lokalu oczywiście ówczesna konna „taksówka” odwoziła potem do domu.

Piwośze odnajdywali się w opolskich browarach. Na dzisiejszej ulicy Powstańców Śląskich (Ludwigstrasse 4) mieścił się piękny ogród piwny Johanna Karrascha, a na reprezentacyjnej obecnie ulicy Krakowskiej znajdował się firmowy lokal Browaru Aukcyjnego.

Wyjątkowa, ale i mniej wytworna, była knajpka Johanna Cimboleka na opolskim Zadrzu przy dzisiejszej ulicy Bończyka. Miała ona dwa wejścia, dzięki czemu piwośze mający problemy z prawem lub ścigającą ich... żonami mieli zabezpieczoną drogę ewakuacji.

Jest takie powiedzenie, że „wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma”. Rzeczywiście możemy chyba żałować, że urok tamtych restauracji i ich smaków pozostanie dla nas wyłącznie zagadką. A chciałoby się być tam i wtedy...

Dariusz Król

Materiał powstał na podstawie książki dr. Macieja Borkowskiego „Opole przełomu wieków XIX/XX”, Wydawnictwo Księży Młyn, 2015.

Wykorzystano zdjęcia pochodzące ze zbiorów Muzeum Śląska Opolskiego.

BUDŻET OBYWATELSKI, W TYM ROKU LICZY 6,8 MLN ZŁOTYCH

Ruszył nabór projektów do X edycji Budżetu Obywatelskiego Opola. Historia Budżetu Obywatelskiego, który tak pokochali nasi mieszkańcy, jest dość krótka, ale korzenie ma daleko, bo aż w Ameryce Południowej, dokładnie w Porto Alegre.

Co przekonało do tego sposobu wydawania publicznych pieniędzy inne miasta? Oczywiście skuteczność! W ciągu 12 lat w Porto Alegre udało się znacznie zwiększyć dostęp do kanalizacji: przed budżetem obywatelskim miało go 49 proc. mieszkańców, a w 2001 roku – 98 proc.. Budżet obywatelski w tym mieście przyczynił się też do powstawania spółdzielni pracowniczych – w ciągu 8 lat powstało ich 51. Inne korzyści na przestrzeni 12 lat to m.in. 240-procentowy wzrost liczby uczniów szkół podstawowych i średnich, 144-procentowy wzrost wpływów do budżetu z podatków lokalnych oraz trzykrotny wzrost liczby lokalnych stowarzyszeń. I w ten sposób to południowo-amerykańskie miasto osiągnęło najniższy w całej Brazylii odsetek analfabetów oraz wskaźnik śmier-



telności niemowląt, przekraczając jednocześnie brazylijski wskaźnik średniej długości życia.

W ślad za Porto Alegre poszły brazylijskie Santo Andre i urugwajskie Montevideo, a do 2000 roku budżet obywatelski działał już w 130 gminach Brazylii. W 2010 roku budżet obywatelski miało już 510 miast Ameryki Południowej, a w 2014 roku – aż w 2000 miast kontynentu.

Budżety Obywatelskie w Europie najpierw wprowadziło sześć miast Europy. Prym wiodło włoskie Grotto Mare (1994 rok), Salford w Wielkiej Brytanii (1996), Monchweiler w Niemczech (1998). Tylko do 2005 roku około 5 milionów Europejczyków mogło zaopiniować miejskie wydatki w ramach budżetu obywatelskiego. Zainte-

resowanie budżetami obywatelskimi w Europie rosło z roku na rok. W 2005 roku wprowadziło je 55 europejskich miast, w 2008 roku – już 100, zaś rok później budżety obywatelskie funkcjonowały w ponad 200 europejskich miastach.

W Polsce po raz pierwszy pojawił się w 2011 roku w Sopocie. W Opolu funkcjonuje od 2015 roku. Na tamtych doświadczeniach, biorąc pod uwagę liczne głosy mieszkańców, wypracowano zasady, które stanowią podstawy budżetu obywatelskiego w kolejnych latach. W tym roku odbędzie się już 10. jego edycja. Do tej pory w Budżecie Obywatelskim Opola zostało złożonych prawie 1200 projektów, z czego ponad 170 było, lub jest, realizowanych.

W tym czasie w Budżecie Obywatelskim Opola wydano prawie 40 milionów złotych na projekty zgłaszane przez mieszkańców, oddano na nie prawie 130 tysięcy głosów. Ich liczba ciągle rośnie. To coraz bardziej świadomi procesu wydatkowania pieniędzy publicznych wnioskodawcy. Coraz bardziej świadomi są również urzędnicy biorący udział w procesie oceny, a później realizacji każdego, nawet najbardziej oryginalnego projektu, który wygrał głosowanie.

Budżet Obywatelski Opola to wreszcie, a może przede wszystkim setki osób, które w atmosferze dialogu i dbałości o wspólne dobro jakim jest nasze miasto, dają wyraz swoim pomysłom i poddają je pod ocenę innych mieszkańców Opola. Z tego obywatelskiego procesu powstają realizacje projektów odpowiadające na społeczne potrzeby w poszczególnych dzielnicach jak i całym mieście.

W puli 80 w tym roku znalazło się 6 mln 800 tys. zł, z czego 1,3 mln zł przeznaczono na projekty ogólnomiejscowe, a 5,5 mln zł na zadania dzielnicowe. Zgłaszanie projektów potrwa do 12 czerwca. Następnie nastąpi ocena formalna i merytoryczna projektów oraz okres odwołań od decyzji. Lista pomysłów zakwalifikowanych do głosowania zostanie opublikowana między 14 a 20 września, a głosowanie potrwa do 22 października.



MIĘDZYNARODOWE CENTRUM BADAWCZO-ROZWOJOWE
UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO
na Rzecznictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego

NOWOCZESNE CENTRUM NAUKI I BADAŃ

Badania dla rolnictwa i przemysłu
rolno-spożywczego, m.in. z zakresu:

- bezpieczeństwa żywności
- gospodarki odpadami rolniczymi
- gleboznawstwa
- ekotoksykologii i toksykologii

www.centrumbadawcze.uni.opole.pl



Międzynarodowe Centrum Badawczo-Rozwojowe Uniwersytetu Opolskiego
na Rzecznictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego – Rewitalizacja Królewskiej Akademii Nauk w Prószkowie

Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego
RPO WO 2014-2020 Działanie 1.2 Infrastruktura B+R

Umowa nr RPOP.01.02.00-16-0001/17-00 z dnia 31.01.2018 r.



Kontakt za pośrednictwem Uniwersyteckiego
Centrum Transferu Wiedzy i Technologii:
e-mail: transferwiedzy@uni.opole.pl
tel.: +48 77 452 70 54
ul. Grunwaldzka 31, 45-054 Opole
Dom Studenta „Kmicic” (parter), pok. 2

ICHTROJE



08.09.23 **OPOLE**
AMFITEATR

Z BIBLIOTECZNEJ PÓŁKI

Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu



„Złodzieje żarówek” Tomasz Różycki

Tomasz Różycki to jeden z najciekawszych współczesnych autorów; jego tomiki poetyckie czy znakomity poemat dygresyjny „Dwanaście stacji” przyniosły mu uznanie krytyki i czytelników. Dziś bardzo polecamy Państwu powieść, którą wydało cenione w świecie literackim Wydawnictwo Czarne PRL-owski blok, zwyczajna rodzina, zwyczajni sąsiedzi, a jednak wszystko jest warte uwagi, nie takie zwyczajne, jak mogłoby się wydawać, raczej intrygujące i nieprzeciętne. Piętrzące się dygresje, opowieści o Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, osiedlowych perypetiach i surrealnych sytuacjach, o których nigdy nie wiemy, czy są prawdziwe, czy istnieją tylko w głowach mieszkańców. Różycki po raz kolejny szafuje słowem, zdumiewa pomysłowością umiejscowioną w zwyczajności i powtarzalności codzienności, a także intryguje do tego stopnia, że od książki nie sposób się oderwać, mimo że wcale nie jest łatwo przyswajalnym czytadłem. W tym jest jej największa siła – w złożonej prostocie; choć samo sformułowanie mogłoby wydawać się oksymoronem, w kontekście tej powieści nabiera nieoczekiwanego sensu, który wydaje się kluczem do zrozumienia „Złodziei żarówek”.



„Kult” Camilla Läckberg, Henrik Fexeus

Camilla Läckberg to jedno z najbardziej znaczących nazwisk na mapie współczesnego kryminału; każda jej kolejna książka bardzo szybko staje się światowym bestsellerem, a fani jej twórczości odliczają dni do premiery kolejnej powieści zaraz po zakończeniu najnowszej. Läckberg po raz kolejny podjęła współpracę autorską z Henrikiem Fexeusem, dzięki czemu właśnie dostaliśmy drugi tom z Vincentem Walderem w roli głównej. Poprzedni – „Mentalista” – był jednym z najgorętszych kryminalnych tytułów ubiegłego sezonu i wszystko wskazuje na to, że „Kult” ten sukces powtórzy. W Sztokholmie porwany zostaje pięcioletni chłopiec. Organy ścigania zostają postawione na nogi i natychmiast rozpoczynają poszukiwania dziecka. Policja prosi o pomoc Vincenta Waldera – znanego mentalistę, który potrafi czytać w myślach. Wpadają na trop wyrachowanego mordercy, którego plan mrozi krew w żyłach. Czy uda im się go powstrzymać, zanim dojdzie do tragedii? Rozpoczyna się walka z czasem, w której stawką jest ludzkie życie.

ZWIERZODRZEW MA SWOICH LAUREATÓW

Galeria Sztuki Współczesnej



Galeria Sztuki Współczesnej w Opolu ogłosiła 1 lutego konkurs plastyczny dla dzieci w wieku 6-9 lat, którego tematem był „Zwierzodrzew”.

Był to temat, który dawał duże możliwości dziecięcej wyobraźni, pozwalał na kreatywność i dużą improwizację. Prace

miały być wykonane w technice rysunkowo-malarskiej i przesłane drogą elektroniczną do Galerii Sztuki Współczesnej. Nadesłano 604 prace z całej Polski, ale także ze Słowacji.

Jury oceniało prace w kilku etapach, ostatecznie przyznając następujące nagrody:

I miejsce – Maria Wickiewicz z Niemodlina, która otrzymała hulajnogę elektryczną ufundowaną przez Firmę LELLEK.

Jury doceniło jej pracę za urzekającą energię rozwiązań kolorystycznych. Interesujące połączenie bogatej, egzotycznej roślinności

z formą zwierzęcą oraz wysoką świadomość zastosowania środków plastycznych.

II miejsce – Agata Gresova z Żiliny (Słowacja), która otrzymała autorską deskorolkę ufundowaną przez Galerię.

III miejsce – Aleksander Abramiuk z Białegostoku, który otrzymał profesjonalny zestaw materiałów plastycznych.

Ponadto Jury przyznało 3 wyróżnienia, dla:

- Grzegorza Pintery z Warszawy,
- Grzegorza Skowrońskiego z Zabrze,
- Helenki Markowskiej z Żorawiny.

Wszyscy laureaci wyróżnionych prac odebrali

miękkie formy do siedzenia typu SIT SIT ufundowane przez Dobrotekę oraz półroczną prenumeratę Pisma dla dzieci „Świerszczyk”. Nagrody i pamiątkowe dyplomy zostały wręczone podczas uroczystego wernisażu 27 maja.

Konkurs, już po raz trzeci został zorganizowany wspólnie z Firmą LELLEK z Opolu oraz Dobroteką z Dobrodzienia. Wystawę pokonkursową „Zwierzodrzew” prezentującą prace nagrodzone i wyróżnione można oglądać do końca sierpnia w salonie Firmowym LELLEK a następnie będzie ona prezentowana w „Dobrotece”.

17

ofs.opole.pl



OPOLSKI FESTIWAL SKOKÓW

STADION IM. OPOLSKICH OLIMPIJCZYKÓW



Iryna GERASHCHENKO

Norbert KOBIELSKI

18 CZERWCA 2023 OPOLE HIGH JUMP FESTIVAL